JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Dnia 4 czerwca 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej.

Rok I. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 22.

AGENTURY: Król-Huta, Tomasz Kubiak, Biuro Prasy, ul. Marsz. Piłsudskiego **Tarnowskie Góry,** Kuchlewski, ul. Krakowska. **Lubliniec,** Morowicz, Rynek. **Rybnik,** Kuczera, ul. św. Jana 2. **Pszczyna,** Czyż, kupiec. **Knurów,** Stanisław Szędzichon. **Będzin,** J. Hlawski, ul. Małachowskiego 1 **Czeladź,** J. Giec, ul Kacza 7. **Łazy,** W. Jaworski, kiosk przy dworcu. **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Zawiercie,** J. Piasecki, II-gi przejazd. **Szopienice,** Dudek, ul. Kościuszki 11. **Swiętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Bieruń Stary,** Jasiczek, Ogrodowa 4 **Dąbrowa,** Wieczorek, Staszica 33.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

O Polsko moja! Tu masz swoją wartę!
Stawiamy wszystko — na tę JEDNĄ KARTĘ!

Zamiast feljetonu.

Chleba naszego powszedniego.

„O, ziemio polska tak bogata,
Że wyżywić mogłabyś pół świata,
A dla swoich dzieci nie masz chleba...
(M. Konopnicka).

Biedna polska ziemio!

Mogłabyś wyżywić pół świata, a żywisz jeno obcych.

Patrz! pod bramą nędzarz. W domu rodzina kona zgłodu. Dzieci wołają! jeść! jeść!

Jak wrócić do tych maleństw, które jeszcze nie doznały nic dobrego w tem życiu, a dla których szczytem marzeń jest kęs chleba.

Stoi bezradny.

Nie dla niego zapomogi, doraźna pomoc — nie jest wszak robotnikiem.

Nie dla niego zapomoni Z.U P-u — nie wszek urzędnikiem.

Ot, grajek zwykły.

Poczuł w sobie kiedyś dar do muzyki. Żył melodją i marzył, że pociągnie za sobą cały świat.

Dni szły za dniami, lata za latami, a on grał.

Wojna!

Zagrały mu w polu armaty.

Zapatrzony w znak białego Walczył dzielnie, zygrzewany do czynu wiarą w przyszłość.

Kontuzja, — kilka ran, dziadem prawie został.

To dla Tej, co nie zginęła.

Ona nie da mu umrzeć z głodu. Za przelaną krew nie będzie szczędziła przynajmniej chleba.

Wszak jest tak bogata, że pół świata mogłaby wyżywić?

— — — — — — —

Wojna — to echo już minionych lat.

A on... dziad, pod murem stoi.

W kinach miast muzykantów — dźwiękowce.

Teatry — szkoda gadać.

Któż dziś chodzi do teatru?

Zostały jedynie cukiernie, knajpy, kawiarenki.

Czyż nie znalazłby tam dla siebie chleba?

— — — — — — —

Na jednej z główniejszych ulic miasta — ruch dość spory.

Tłoczą się ludzie przy kawiarni.

A w niej muzyka.

Jakieś dziwne grajki. Poubierane to to w jakieś moskiewskie koszule, przepasane barwnemi sznurami.

Rżną od ucha różne kozaki, to znów popularną pieśń naszych rodzinnych pijaków: „Wołga, Wołga".

Moskale z ubioru.

Więc już nigdzie niema miejsca dla Polaka?

Wszędzie niepolskie tałatajstwo?

Ocknijcie się, Rodacy!

Plućnie na te hece.

Noga wasza niech nie postanie w takim lokalu, w którym gospodarz pozwala na takie żydowskie błazeństwo.

Gdzież godność wasza, gdzież honor wasz narodowy?

Chce gospodarz czy właściciel knajpy trzymać u siebie szajgeców, niech trzyma, niech im płaci niech się „istinno" ruskiemi „szmoncesami", noga jednak prawdziwego Polaka nie powinna postać w takim lokalu.

A pojdą wtedy żydy precz!

Rodacy nasi znaldą pracę, nie sądą zdychali z głodu.

Mówicie, że winien kryzys.

Kłamtswo to rzetelne.

Winna tu nasza ślamazorność, nasze niedołęstwo, brak poczucia spoistości narodowej.

Podziwiany obcych cebulą i czoskiem śmierdzących błaznów, a dla naszych rodaków, Polaków z krwi i kości, artystów nieraz prawdziwych, nie mamy pracy.

Skończyć z tem wreszcie!

Kto już to zrozumiał, ten pójdzie z nami.

Bo on już jest narodowym cocjalistą i nie pozwoli, by dla Polaków w Polsce brakło chleba.

Precz z żydowskiemi orkiestrami.

Precz z błazeństwami, które pozbawiają Polaków zarobku.

Z każdym, kto odbiera w Polsce Polakowi chleb, precz!

Artystów swoich, muzyków mamy dość.

Wierzymy w rozum obywatelski naszych rodaków, którzy napewno nie pozwolą dalej na to; co się dzieje.

Wierzymy, że właściciele lokali rozrywkowych zastanowią się nad tem, o czem piszemy i wygną z tego odpowiednie wnioski

Inaczej — my, Narodowi Socjaliści, pomożemy im spełnić obowiązek narodowy i obywatelski.

A z cudzoziemską i żydowską zgrają — precz!

Życie robotnika polskiego.

Artykuł nadesłany przez naszego rodaka, górnika. (red.)

Przy dzisiejszym kryzysie warunki naszego górnika są nader przykre, ponieważ pracuje 2 dni w tygodniu a niekiedy 3. Zarobek jego waha się między 70 — 80 a niekiedy 100 zł. miesięcznie. Biorę średniego górnika, który ma żonę i 4 dzieci, razem 6 osób, na utrzymaniu. Otóż można sobie wyobrazić życie i wogóle odżywianie się człowieka, który wychodzi do pracy o suchym chlebie i czarnej i gorzkiej kawie, ponieważ na cukier przeważnie nie wystarcza. Bywa niekiedy tak, że niema chleba. Cóż robić, odżywia się ów górnik kartoflami, bo to najtaniej kosztuje. Jest to t. zw. „fifka" To jest śniadanie. Przychodzi obiad. Znowu kartofle i barszcz do kartofli. Bywa i tak, że owe zupy, fifki czy barszcze, konsumuje się bez okrasy. Kolacja znowu taka sama. Jak jest chleb, to chleb i herbata i kawa.

Miesięczne rozchody na zakup artykułów pierwszej potrzeby na rodzinę z 6 osób. wynoszą: 12 kl mąki 7.20, 1 korzec kartofli 6.00, 6 kl. słoniny 12.00, 8 klg. mięsa 8.00, 5 klg. cukru 7.00, mydło 2.06, mydło proszek 0.60, soda 0 20, 1 litr nafty 2.40, kawa 1.40, cykorja 0.80, sól 0.60, 2 klg. fasoli 1.00, 2 klg. ryżu 1.30, 2 klg. grochu 0.76, 2 klg. kaszy 1.00, 2 klg. cebuli 0.40, buljon 0.40, 6 sztuk jajek 0.42, ćwierć klg. masła 0.90. Palący górnik wydaje na zgniłą machorkę, zapałki i bibułkę 6.00. Rozchody które potrąca zarząd kopalni: za mieszkanie 6.32, Kasa Chorych 3.20, Kasa Bratnia 3.00, na fundusz bezrobocia 0.50, na fundusz pracy 1.00, na tanią kuchnię dla biednych dzieci 0.40, za materjał z magazynu i karbid 2 50, za dostawę węgla do domu 2.00, podatek od lokalu miesięcznie 1.33, reperacja obuwia 10.00, reperacja bielizny ubrania i skarpet 1.00. Razem 91 zł. 65 gr.

Tak wygląda zarobek i rozchody górnika z rodziną 6 osób. A inne wydatki. A gdzie ubranie? te rzeczy trzeba brać na kredyt na weksel. Otóż trzeba udać się do jakiegoś żyda, choćby po jąką tandetę, aby taniej, bo nasi polscy kupcy prawie, że nie handlują tandetą. U tegoż żyda ryzykując bierze się na weksel, który jeśli nie jest w swoim czasie płatny, wpływa do sądu. Następnie wyrok, który wnosi kupiec do zarządu kopalni, no i zaczyna się potrącanie z zarobku. Takie potrącanie zarobku za pobrany towar na ów weksel przyprowadza niekiedy rodzinę górnika wprost do rozpaczy. Bo kiedy przychodzi dzień wypłaty, to ów górnik otrzymuje niekiedy zaledwie parę grcszy i kartę z wyliczeniem wszelkich potrąceń, jak również na ów nieszczęsny weksel. Nie są to jakieś wyjątki zubozenia niektórych górników! Cała brać górnicza istotnie pozostaje w biedzie i nędzy pożałowania godnej. Bywają wypadki, że zmuszają górnika lub ładowacza do wydania jaknajwięcej wydobycia, lecz człowiek, który przychodzi do pracy na czczo nie może temu zadosyć uczynić, padając niekiedy z osłabienia. Odżywianie się górnika i jego rodziny jest bardzo marne; nie szuka potraw i smakołyków, które zawierają w sobie dużo białka, czy inne witaminy. Jak rok długi, dzieci górnika nie widzą jajka, nie widzą masła, ponieważ górnika z rodziną 6 osób na to nie stać.

Wreszcie co do gazet, książek, różnych rozrywek i zabaw, nauki dzieci, partji i związków, palenia lepszego papierosa. O tem nie może być mowy. Tak wygląda życie górnika, robotnika polskiego, wyzyskiwanego przez kapitał zagraniczny. Kończę moje tu skreślone wywody i zarazem przepraszam za wszelkie tu błędy i omyłki.

Przypisek redakcji. Polski górniku, ty nas nie przepraszaj. Ty lepiej pomyśl: jak to żyją bogacze w Berlinie i w Paryżu z rezultatów twojej pracy. Ile to tłustej gęsiny i białych chałek zjadają w Polsce ci, których przy twojej ciężkiej pracy obok siebie nie widzisz. Pomyśl i odpowiedz sobie, przy kim masz stanąć, ażeby poprawić sobie swoją gorzką dolę.

Obniżka zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

W najbliższych dniach ukazać się ma rozporządzenie Ministerstwa Op. Społ. dotyczące wysokości zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Rozporządzenie wykonawcze wprowadzi obniżenie zasiłku przy podstawie wymiaru zasiłku do 150 zł. — 5 proc., do 180 zł. — 7 proc., do 220 zł. — 9 proc., do 260 zł. — 12 proc., do 300 zł. — 13 proc., do 360 zł. — 15 proc., do 420 zł. — 16 proc., do 480 zł. — 18 proc., do 560 zł. — 20 proc., do 640 zł. — 22 proc., do 720 zł. — 25 procent.

Jak słychać, ma powyższe rozporządzenie wejść w życie z dniem 1 lipca b. r.

Pakt 4-ch nie będzie podpisany

ale pozostanie naruszenie zasad Ligi.

„Daily Herald" pod nagłówkiem „Pakt 4-ch mocarstw jest obecnie bluffem, który może być parafowany, ale nie zostanie podpisany", pisze, co następuje: komedja z Paktem 4-ch mocarstw trwa nadal. Jego parafowanie zostało znowu odroczone. Oficjalne koła oczekują parafowania go. Obecnie, nawet gdyby doszło ono do skutku, będzie niczem innem, jak tylko wielkim bluffem i usiłowaniem wprowadzenia w błąd opinji publicznej w całej Europie, gdyż obecnie jest bezwzględnie pewnem, że pakt ten nigdy nie zostanie podpisany.

Jest również rzeczą pewną, że nigdy nie będzie ratyfikowany przez wszystkie 4-ry mocarstwa. Parafowanie niczego nie oznacza, nie zobowiązuje ono nikogo do niczego, z wyjątkiem tych czterech gentlemenów, których inicjały będą pod tym dokumentem postawione.

Faktycznie — twierdzi dalej „Daily Herald" — pakt 4-ch mocarstw nie istnieje. Będzie on tylko ńic nie znaczącą ceremonją, która ma uratować oblicze Mac Donalda i Mussoliniego.

Czy nie czas skończyć z tem?

Kiedy przemysł polski boryka się z olbrzymiemi trudnościami; kiedy wszechwładne hasło brzmi: „nie wywozić grosza zagranicę!"; kiedy solidarne kupiectwo polskie zerwało wszelkie stosunki z przemysłem i handlem niemieckim; kiedy robotnik polski w pocie czoła walczy o każdą złotówkę — Zakłady Żyrardowskie, ta domena wyzysku i krzywdy pracownika polskiego, zamówiły wielką turbinę dla swoich fabryk w berlińskiej firmie A. E. G. (Allgem. Elektr. Geselschaft).

Oto wymowna ilustracja do działalności zakładów, które, jak by dla ironji, noszą nazwę „polskich"!

Ze Śląska.

Ważą się losy kop. „Emma", „Donnersmarck" i „Bluecher".

Na skutek wniosku o unieruchomienie kop. „Emma" w pow. rybnickim — udał się do Obszarów komisarz demobilizacyjny p. inż. Maske, dla zbadania stosunków pracy, oraz warunków technicznych i ekonomicznych tej kopalni.

Komisarz demob. stwierdził, że całkowite unieruchomienie kopalni pociągnie za sobą zatopienie pokładów na poziomie 200 mtr. Termin prekluzyjny przedłużony został z 4 na 6 tygodni.

Onegdaj odbyła się u komisarza demob. konferencja w związku z zamknięciem kopalń: „Donnersmarck" i „Bluecher" w okręgu rybnickim. Na konferencji tej zapoznano się z życzeniami obu stron.

Na konferencji załogi kop. „Emmy" dyrektor Szymański oświadczył, że jeżeli robotnicy Rybnickiego Gwarectwa Węglowego zgodzą się na 10-cio procentową obniżkę płac — kopalnia będzie czynna.

Uzgodnienie żądań stron uzależnili radcy załogowi od porozumienia się ze związkami zawodowemi i od stanowiska, jakie zajmą wszystkie rady załogowe Kopalń Gwarectwa.

Zamknięcie kopalni odłożono do 18 czerwca.

Huta „Bismarck" czynna.

Strajk w hucie „Bismarcka" został onegdaj zakończony. Robotnicy przystąpili do pracy. Dyrekcja wypłaciła robotnikom zaliczki należne im za drugą połowę ub. miesiąca.

Aresztowanie handlarzy żywym towarem w Cieszynie.

Policja polska w Cieszynie przytrzymała niejaką Emilję Dzidównę, zam. w Cieszynie (ul. Stalmacha 6), pod zarzutem uprawiania tajnego nierządu i stręczycielstwa.

Ustalono, że Dz. była w kontakcie z obywatelem czechosłowackim, 31-letnim Władysławem Lorencem, zam. w Cz. Cieszynie, podejrzanym o uprawianie handlu żywym towarem.

Ustalono dalej, że Lorenc usiłował wywieźć do Ameryki niejaką Marję Kopcównę z Cieszyna i w tym celu wyjechał z nią do Morawskiej Ostrawy. K., zorjentowawszy się w sytuacji, zbiegła, nie zawiadamiając o wypadku policji.

Lorenca aresztowano w polskim Cieszynie. Lorenc w dn. 1 lipca ub.r. przekroczył punkt graniczny w Bytomiu w drodze do Niemiec, a następnie przez Francję do Ameryki i przybył 17 lipca ub. r. do Newhaven, skąd następnie wrócił do Cieszyna Lorenca odstawiono wspólnie z Dzidówną do więzienia karnego w polskim Cieszynie.

Zebranie N. S. P. R. w Małej Dąbrówce.

W ub. piątek, w sali domu związkowego, przy licznym udziale członków i sympatyków, wygłoszony został referat polityczny przez organizatorów naszego ruchu. W skupieniu wysłuchano naszych mówców, którzy wyjaśniali, czem jest nasza partja i co ona niesie pracującemu Polakowi. Zebranie zakończono okrzykiem „Naprzód" i gremjalnem podpisywaniem deklaracyj członkowskich.

Po zebraniu, w przyjacielskiej pogawędce poruszono miejscowe bolączki. Robotnicy miejscowi, którzy często komunikują się z rodakami z zagranicy, opisywali położenie robotnika „pod Hitlerem". Zgodnie obalali fałsze, jakoby niemiecki narodowy socjalizm wysługiwał się kapitalistom. Porównanie z tutejszymi kapitalistami nie wyszło na korzyść tych ostatnich.

Niemiecki sabotaż.

Uporczywe wieści krążą, że górnośląscy przemysłowcy (Flick!) sabotują eksport polskiego węgla. Wszystko to, ażeby ułatwić, — eksport węgla niemieckiego. Gorąco prosimy rodaków, znających bliższe szczegóły tego łajdactwa, ażeby je nam komunikowali.

Japonja wysuwa nowe żądania.

Z Mukdenu donoszą, że głównodowodzący armją japońską na froncie północno-chińskim zamierza po upływie obecnego terminu zawieszenia broni wysunąć nowe warunki: 1) Rząd chiński winien się oświadczyć, czy jest gotów do uznania państwa Mandżurskicgo „de jure" i „de facto", 2) Rząd chiński odstępuje połowę portu Czingwangtau i Szanghajkwan Japonji, 3) Japonja domaga się tytułem zwrotu kosztów wojennych odszkodowania w wysokości 450 milj. yen, 4) wojska japońskie pozostać mają do 1935 r. na terytorjum chińskiem.

Rząd Nankiński wydał do narodu chińskiego w związku z tem odezwę. W odezwie tej podkreśla się, że Chiny w chwili obecnej nie są gotowe do walki z Japonją, że jednak w decydującym momencie cały naród powstanie i poprze rząd w jego walce o zachowanie niepodległości Chin.

Major Karpiński poleci do Australji.

Trasa lotu majora Karpińskiego do Australji została już ustalona. Wiedzie ona z Warszawy przez Konstantynopol — Bagdad Buszyr — Kalkutę — Sumatrę — Batawję — do Portu Darwina w Australji Północnej. Stamtąd do Brisbane.

Major Stanisław Karpiński jest jednym z naszych najlepszych pilotów rajdowych. Ma za sobą olbrzymie trasy: lot dokoła Europy, lot nad Azją i częścią Afryki. Obecna trasa jest naprawdę gigantyczna, wynosi około 25 tysięcy klm.

Groźba wzrostu bezrobocia we Francji.

Komisja robót publicznych izby deputowanych zajmowała się opracowaniem dalszego planu robót, gdyż w związku z wyczerpaniem się kredytów w najbliższych miesiącach grozi 400.000 robotnikom pozbawienie pracy.

Naczelnik gminy — defraudantem.

Dr. Urbańczyk, mieszkający obecnie we Wrocławiu i pobierający rentę miesięczną 550 marek, był swego czasu naczelnikiem gminy Karb pod Bytomiem. Prokurator wydał nakaz aresztowania Urbańczyka w związku z wykrytemi nadużyciami natury finansowej.

W toku śledztwa wyszły na jaw różne jego sprawki, które doprowadziły gminę Karb na brzeg przepaści. Urbańczyk pobierał rocznej pensji 24.000 marek i pozatem kazał sobie uchwalać różne dodatki socjalne — miał zatem jako sołtys karbski większą pensję, aniżeli minister. Odstawiono go do więzienia w Bytomiu.

„Święto Morza" w Gdyni.

Na dzień 29 b. m. wyznaczone jest „Swięto Morza". W tym dniu odbędą się w Gdyni wielkie uroczystości zarówno w mieście jak i na statkach przebywających w porcie.

Na „Swięto Morza" przybyć mają do Gdyni członkowie rządu i przedstawiciele władz wojskowych. Ministerstwo komunikacji w porozumieniu z organizacjami turystycznemi urządza na ten dzień zbiorowe wycieczki ze wszystkich większych miast Polski.

Kto otrzyma paszport ulgowy.

Ulgi paszportowe zagraniczne otrzymać mogą przy wyjazdach w celach leczniczych oraz w sprawach rodzinnych tylko osoby, zarabiające do 800 zł. miesięcznie.

Jeżeli chodzi o wyjazdy do dalszego kształcenia się i badań naukowych — wysokość zarobku nie odgrywa żadnej roli. W sprawach ulg paszportowych decydują starostwa grodzkie.

O obniżenie ryczałtów podatku obrotowego.

Organizacje kupieckie odbyły naradę w sprawie interwencji w min. Skarbu z żądaniem obniżenia o 40 proc. na rok podatkowy 1934 dotychczasowych ryczałtów podatku obrotowego. Żądanie obniżki motywują kupcy tem, że o 40 proc. spadły obroty w handlu w ciągu ostatniego roku.

13 komunistów skazanych na więzienie.

Po dwu dniowych rozprawach sąd okręgowy ogłosił wyrok w procesie 13-tu komunistów, którzy usiłowali wywołać w Łodzi strajk powszechny i wzniecić zaburzenia. Wszyscy oskarżeni otrzymali karę więzienia od 1 do 4-ch lat.

Ludność Jugosławji.

Według danych statystycznych Jugosławia liczy 14.300.000 obywateli, w tem 12.200.000 Jugosłowian, t. j. Serbów, Chorwatów i Jugosłowian. Nadto w pogranicznych krajach znajduje się 1.280.000 Jugosłowian, a półtora miljona na emigraacji, głównie w Ameryce Północnej i Południowej.

Olbrzym o sile 500 kw. dla sowieckiej progandy.

W Nowińsku pod Moskwą została uruchomiona onegdaj nowowybudowana wielka radjostacja nadawcza o sile 500 kw. Radjostacja ta ma obsługiwać przedewszystkiem wszystkie ośrodki administracyjne na obszarze całego ZSSR., oraz nadawać odczyty w różnych językach o gospodarczym stanie unji sowieckiej.

Nowowybudowana stacja nadawcza jest najpotężniejszą na świecie, gdyż największa radjostacja nadawcza w St. Zjedn. posiada 300 kw., a w Europie 200 kw.

Chicago góruje liczbą rozwodów

Biuro statystyczne informuje, że ilość rozwodow w Chicago prześcignęła Nowy Jork. W Chicago w ciągu lat dziesięciu rozwody otrzymało 17.288 mężczyzn i 22.532 kobiet. W Nowym Jorku 10.677 mężczyzn, 17.394 kobiet. W Detroit razem mężczyzn i kobiet rozwiodło się 19.904.

Dobrane małżeństwo.

W muzeum żywych osobliwości w Medforcie, w Anglji, występował wielkolud mający ośm stóp i trzy cale wysokości. Obok olbrzyma popisywała się karliczka, która wykonywała taniec na dłoniach swego partnera. Para ta żyła ze sobą w wielkiej zgodzie, ale ślub kobiety z pięć razy większym mężczyzną wywołał wielką sensację. Dyrekcja muzeum wprowadziła do programu nowy numer pod tytułem: „Najdziwaczniejsze małżeństwo świata...

Rdzawa plama.

(Z cyklu „Bezrobocie")

W kłopocie
cały świat tonie —
wznoszą się wokół błagalne dłonie.
To bezrobocie!
Gdy z jednej strony
miljony
i pełne spichrze —
to z drugiej
skłębiony
w rozpaczy wichurze
tłum groźny.
w głodu spowity smugi;
prąd mroźny
tchnie odeń wrogom:
to nienawiści
prawa,
które jak wulkan wybuchnąć mogą.
W lawie się jego spali — wyczyści
ta plama rdzawa!...
Jeśli się „tucznych" nie zmniejszą żłoby,
jeśli ze serca
nie stworzym leku dla tej choroby,
która uśmierca
szczęście narodu
i każe
z głodu
ginąć miljonom w udręk bezmiarze!.

A M-ski

Nowelka.

O krok od zbrodni

Chłodny jesienny deszcz, miotany na wszystkie strony przez kłębiący się w załamaniu muru wiatr, uderzał nierównomiernie w szyby. Ponury nastrój wkradł się w najgłębsze zakamarki duszy Halusińskiego i omotał ją niby pająk szarą przędzą apatji.

Zegar dworcowy wybił pół do dwunastej. Zmęczony całodzienną pracą zasiadł Halusiński przy biurku, by napisać nowelkę do jutrzejszego numeru. Nie szło mu jakoś. Trzykrotnie zmieniał temat i trzykrotnie darł częściowo zapisane kartki, spowjając się w kłęby dymu zapalanych jeden po drugim papierosię.

— Muszę napisać! — zawyrokował w duchu. Nie mogę zrobić zawodu oczekującym na nią czytelnikom.

Przywołał na pamięć ciekawsze epizody własnych przeżyć — myśl jednak rwała się nieustannie i przybierały dziwaczne kształty na wzór wijących się smug dymu.

Odrzucił pióro. Wstał i wyjrzał przez okno. Słaby blask przedzierającego się przez spiętrzone i rwące się już chmury, księżyca oświecał najbliższe ulice.

— Zobaczę czy już śpi? — pomyślał. Zarzucił na ramiona płaszcz, wsunął do kieszeni leżący na biurku rowolwer i wyszedł pośpiesznie na ulicę.

Chłodny wiew orzeźwił go. Myśl poczęła pracować intensywniej i układać się w logiczną całość ciekawej fabuły do jutrzejszej noweli. Nie kierując zupełnie krokami — zdziwił się radośnie, gdy spostrzegł, że znajduje się przed willą niewdzięcznej, bo od dwuch lat najmniejszego śladu wzajemności za jego płomienne uczucia nie ujawniającej, malutkiej Szwedki, Holi.

Gwar miejski przybity do ziemi ostatniemi kroplami deszczu — zamarł zupełnie. Halusiński nie mógł przezwyciężyć chęci zajrzenia w okno jej sypialni w nadziei, że dostrzeże może choć sylwetkę jej zgrabnej główki na tle zasuniętych stor.

Przesadził z łatwością parkan okalający willę i, stanąwszy pod rozłożystem, kurczowo ostatnie liście tulącem, drzewie — znieruchomiał na widok otwartego naoścież okna i miotanej wichrem, niby sztandar poddania się wrogowi, firanki.

Mózg Halusińskiego począł wyłaniać myśli z szybkością błyskawicy i splótł je w makabryczny obraz wyczutego intuicyjnie nieszczęścia.

Jak pantera sprężył się w sobie i jednem susem znalazł się na parapecie okna. Nie zdążył jeszcze zesunąć się na podłogę, gdy niespodziewany nagły cios w głowę zwalił go z parapetu. Nie stracił przytomności, brakło mu jednak sił do natychmiastowego poderwania się na nogi i odparowania grożących mu bezprzecznie następnych ciosów. Rzucona przy upadku lampka bateryjna potoczyła się na środek sypialni, oświetlając snopem światła łóżko Holi. Zsunięta kołdra odsłaniała nóżkę powyżej kolana, na głowic zaś leżały dwie zgniecione poduszki. Wyczuł wypełniającą po brzegi pokój atmosferę unoszącej się śmierci. Na mgnienie oka ukazała się na parapecie okna postać ludzka! Słyszał kroki szybko oddalającego się osobnika.

Strach przed wyczuwanem intuicyjnie nieszczęściem wstrząsnął całem jego jestestwem. Poderwał się z podłogi i jednym skokiem znalazł się przy łóżku. Odrzucił poduszki. Patrzały wielkie szkliste, nieruchome, „dzikie", jak sama je określała, oczy malutkiej Holi...

Dwa, jeden po drugim następujące, strzały rozdarły ciszę nocną. Halusiński uczuł dotkliwy ból

w ramieniu. W otwartych drzwiach stał jeszcze z dymiącym rewolwerem ojciec Holi. Alarmujący gwizdek, strzał na ulicy i odgłos biegnącego policjanta dodały otuchy słabnącemu od upływu krwi Halusińskiemu.

Willa ożyła. Zbudzona z głębokiego snu służba otoczyła, jak sfora chartów, Halusińskiego, który nie usiłował nawet stawić najmniejszego oporu.

— Wezwać natychmiast doktora i policję! — zawołał ojciec Holi, tuląc jej bezwładne ciało.

Po upływie kilku minut przybył lekarz i towarzyszący przedstawiciela władz bezpieczeństwa. Halusińskiemu skuto łańcuszkiem ręce.

— Żyje jeszcze — rzekł po zbadaniu Holi doktór i polecił robić sztuczne oddychanie — zbliżył się do Halusińskiego, by zatamować o b f i c i e spływającą krew.

Podkomisarz przeprowadził w tym czasie śledztwo ustalając, że usiłowane zabójstwo nie ma tła rabunkowego, znajdująca się bowiem w skrytce biżuterja nie została naruszona, a nawet zbrodniarz nie tknął leżących na nocnym stoliku pierścionków i zegarka.

— Co pana skłoniło do tego kroku? zapytał komisarz, zwracając się do siedzącego bezwładnie Halusińskiego.

Zapytany otrząsnął się z półomdlenia i odrzekł cichym, wiarę we własną niewinność przepełnionym, głosem:

— Pytanie skierowane jest pod złym adresem.

Miast indagować mnie, który przypadkowo stałem się świadkiem nieomal że zbrodni — chwytajcie panowie właściwego sprawcę.

I opowiedział szczegółowo przebieg wypadków od momentu opuszczenia domu.

— Wierzę panu — odparł komisarz — nie wolno mi jednak zwolnić pana z miejsca, dotychczasowe bowiem śledztwo nie usuwa od pana podejrzeń.

Kilkunastominutowe opóźnienie uniemożliwiłoby mi uratowanie córki pana — zwrócił się doktór do ojca Holi. Złoczyńca na szczęście nie zdążył dokończyć swego niecnego dzieła. Według zeznań aresztowanego jemu winniśmy zawdzięczać uniknięcie katastrofy.

— — — — — — —

W porannej prasie ukazała się wiadomość:

„Po dwudodzinnym pościgu ujęto sprawcę zamachu, Okazał się nim niejaki Stefan Karan, bezrobotny, który zakradł się do spiżarni państwa F. Nadejście nocnego stróża zamknęło mu drogę do odwrotu. Szukając nowego wyjścia — znalazł się w sypialni panny H.

Spiąca poruszyła się. Obawiając się alarmu — Karan rzucił się na nią, nim zdążyła wezwać pomocy i zdusił, przytrzymując przez parę chwil poduszki na głowie panny H.

W momencie jednak, gdy szykował się do skoku z okna — zjawił się przechodzący mimo i zaintrygowany powiewającą na wietrze firanką p. Halusiński. Karan nagłem uderzeniem obezwładnił niepożądanego świadka i zdołał zbiec. Zatrzymany przez policję p. Halusiński p r z e p ę d z i ł pierwszą noc w swem ż y c i u w areszcie. Dalsze śledztwo w toku

— — — — — — —

Rano posłaniec przyniósł do redakcji kartkę, w której Halusiński doniósł:

„Nowelki do dzisiejszego numeru nie mogłem przygotować z przyczyny podanej po drugiej kolumnie naszego pisma".

A. M-ski

KRONIKA

KALENDARZYK.

Czerwiec 4 Niedziela

Dziś: Zesł. Ducha Św.
Jutro: Bonifacego.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Repertuar.

SOBOTA: o godz. 20-ej „Florett i Patapon" (premjera).
NIEDZIELA: o godz. 20-ej „Florett i Patapon".
PONIEDZIAŁEK: o godz. 16-ej „Jedynaczka króla czekolady".
o godz. 20-ej „Egipska pszenica".

Repertuar Teatru Polskiego na prowincji

TARN. GÓRY: wtorek: „Florett i Patapon".
RYBNIK: piątek: „Florett i Patapon".

Repertuar Kinoteatrów.

Katowice.

CAPITOL: 1. W służbie śledczej, 2. Niezwyciężona flota.
CASINO: Miłość w aucie, z Anne Bella, Jean Murat
COLOSSEUM: W tajnej służbie, z Nancą Caroll i Georgem Crafftem.
PALACE: Robin Hood, z Dunglasem Fairbanksem.
RIALTO: Wyspa zatraconych dusz.
UNION: Noce portowe, z Philipsem Holmesem.

Król. Huta

APOLLO: Godzina z tobą. Jeanette Mac Donald, Maur. Chevalier. 2. Posobni rycerze. Raj podlotków, Anny Ondra 2. Tajemnicza ferma.
ROXY: Najlepszy polski film: 10 procent dla mnie, Krukowski, Mańkowska. 2. Fl p i Flap w niewoli małżeńskiej.

Sosnowiec.

ZAGŁĘBIE: Mój przyjaciel Król.
EDEN: Mumja.
MOMUS: Na rozkaz kobiety.
APOLLO: Dziś nieczynne.

Dąbrowa.

WANDA: Rozkoszna dziewczyna.
SEZAM: Złote sidła.

Pozostałe kina niepolskie.

Hallo, tu radjo!

Niedziela, 4-go czerwca 1933 r.

K a t o w i c e. 10,25 Transmisja uroczystej sumy pontyfikalnej z katedry w Toruniu. 11,57 Sygnał czasu 12,10 Komunikat meteorologiczny. 12,15 „Co robotnik winien wiedzieć o urlopie". 12.30 Transmisja z Torunia III-go Zjazdu Pomorskiego Zw. Kół Śpiewaczych. 14. Muzyka. 14,20 Koncert. 14,40 Skrzynka pocztowa. 14,55 Intermezzo muzyczne. 15,05 Koncert. 16. Program dla młodzieży. 16,45 „O sztuce dobrego mówienia". 17. Prof. Stanisław Ligoń: „Bery i bojki śląskie". 17.30 Transmisja meczu piłkarskiego Polska — Belgja 18. Transmisja z kościoła N. M. P. w Toruniu koncertu organowego. 19,13 Intermezzo muzyczne. 19,25 Słuchowisko z Wilna. 20 Koncert wieczorny. 22. Komunikaty sportowe. 22,10 Muzyka taneczna. 23—24 Muzyka taneczna.

W a r s z a w a (1411,8 m). 10,25 Nabożeństwo z Torunia. 12,45 Transmisja z Torunia. 14,20—15,50 Koncert. 16. Program dla młodzieży 17. Muyyka lekka. 17,30 Transmisja ze stadjonu „Legji" międzypaństw. meczu Polska — Belgja. 18. Transmisja koncertu organowego z kościoła N. M. P. w Toruniu. 19,25 Słuchowisko z Wilna. 20. Koncert wieczorny. 22. Muzyka taneczna z Krakowa. 23. Muzyka taneczna.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław (325 m) godz. 11,30, 15,00, 18,30. 20,00.
Medjolan (331,4 m) godz. 12,30, 16,00, 19,10. 20,30.
Praga (488,6 m) godz. 7,00, 10,00, 19,00. 22,20.
Wiedeń (518,1 m) godz. 10 00, 11,40, 15,30. 19,00.
Budapeszt (550,5 m) godz. 16,45, 18,30, 19,45. 22,10.

Gwadelupa i — „Polonja" rymują się...

„Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda — sił goni resztą, gdy znikąd pomocy", — znajdują się w Polsce „Polacy", którzy mają jeszcze jaki taki ochłap z pańskiego stołu. Ze stołu biesiadników wielkokapitalistycznych i żydowskich.. Wyglądają wprawdzie, jak kopnięty pies, nikt się już z nimi nie liczy, powodzi im się coraz gorzej... Odszczekują jednak! Warczą bezzębnym pyskiem, który zresztą dla nikogo nie jest już groźny! Oto „Polonja"! Tak zwana „Polonja"! Ma wprawdzie czoło używać i nadużywać haseł chrześcijańskich, haseł miłości bliźniego, haseł ratunku zatem dla swoich najbliższych, dla rodaków... Jest to dla niej jednak tylko pusty dźwięk, tylko polityczna strategja!

Nasze pismo i nasza partja walczą w pierwszym rzędzie z zagranicznym kapitalizmem i z żydostwem! Ale te szatańskie potęgi niczemby były, gdyby nie znajdowały cichych pomocników w rodzaju „Polonji"! Powiesz „Polonjo", że to oszczerstwo? Proszę bardzo: służymy dowodami!

Kiedy nasi mówcy na wiecu politycznym w Mysłowicach wywodzili, że zasadniczym punktem ich programu jest walka z żydostwem, zaprotestowali — „chadecy". Nie byle jacy „chadecy"... Zaprotestował jeden z najwybitniejszych „chrześcijańskich" demokratów, poseł na sejm śląski, p. Kozak. Powiada: „traktat wersalski nas wiąże"... Dosłownie tak! I dzisiaj, kiedy nasza partja wzywa: Rodacy! ratujcie się przed zalewem żydowskim, póki jeszcze czas — „chrześcijańscy" demokraci hamują... Powiadają: „traktat wersalski"!!! Przyjrzyjmy się łamom „Polonji", — zobaczymy, że od ogłoszeń firm żydowskich aż się roi. Te zasady i — ten interes nawzajem się uzupełniają. Ale te zasady i ten interes—nie są polskie.

Kiedy niemiecki prinz Hohenlohe i żydowski — zagraniczny spekulant Petschek, rozkradali dochody górnośląskiej spółki „Zakłady Hohenlohe", — „Polonja" ani pary z gęby nie puściła. Nawet hakatystyczna „Kattowitzer Zeitung" znalazła się przyzwoiciej, gdyż opisała łajdactwa łupieżców skarbu polskiego. Dzisiaj „Polonja" pisze, że Polska nie jest w kleszczach zagranicznego miljarda ..

Pisma i kierunki, jak „Polonja", żyjące odblaskiem dawnych zasług, nie wyczuwające tętentu nowego życia, — to żywe trupy! Same się rozpadną i w pył obrócą. Zostanie po nich trochę dymu i woni plugawej. .

Wreszcie „Polonja" nie rozumie, że naturalnymi sprzymierzeńcami polskiego robotnika są kraje, które nie zagrażają Polsce zalewem swoich towarów. Zapytuje przeto „Polonja":

„Przepraszam — a Gwadelupa?" Skoro z „Polonji" już taka... głowa,

uprzejmie komunikujemy, że nie będziemy służyć odpowiedzią. Zostawimy czas na poważniejszego przeciwnika. W naszych zaś walkach z wrogiem pracującego Polaka najmniej liczymy na pomoc „Polonji".

Przerwano ćwiczenia nocne z powodu kradzieży telefonu polowego.

W nocy na 2 bm. w Janowie przy ul. Mikołajewskiej skradli nieznani sprawcy około 500 metrów kabla telefonicznego, słężącego jako połączenie telefoniczne w czasie ćwiczeń wojskowych i rozciągniętego na przydrożnych drzewach. Z powodu uszkodzenia linji telefonicznej, ćwiczenia wojskowe przerwano.

NADESŁANE.

Wstyd panowie, polscy dyrektorzy!

W Sarnowie, Łagiszy i okolicznych wioskach jest więcej może niż gdzieindziej bezrobotnych. Są to ci, którzy zostali wyrzucenl na bruk dlatego, że... tak podoba się żydowskim kapitalistom. Robotnik-Polak ugina się pod ciężarem po to, aby kapitaliści łódzcy żydzi, mogli ich wyzyskiwać tak — jak to ostatnio ma miejsce na kop. „Mars". Jest ona własnością żydów z Łodzi.

Ostatnio rredukowano całą załogę tej kopalni z wyjątkiem 60 robotników i to w dodatku takich, którzy posiadają kilkamorgowe gospodarstwa.

Polacy-dyrektorzy zarówno kopalni „Mars", jak „Saturn" i „Jowisz" niezbyt postąpili uczciwie z polskim robotnikiem tych kopalń, gdy wystawili go na żer przedsiębiorcom. Panowie, ci przyjmują tych samych robotników na warunkach wołających o pomstę do narodowych socjalistów. Poprzednio robotnik zarabiał 5 zł. 20 gr. za 8 godz., obecnie zaś płaci się mu tylko 1,25 gr. za 4 godz. a więc zrabowano 2,70 gr. dziennie. A praca jest ta sama! Gdzie sprawiedliwość, panowie polscy dyrektorzy?

Robotnicy i małorolni, widzicie do czego prowadzi „kapitalistyczno-żydowska gospodarka.

Czytajcie „Jedną Kartę", a dowiecie się, że idzie nowa fala ruchu Narodowych Socjalistów, ruchu, który jak błyskawica ogarnia całą Polskę pracującą i zbliża przemiany niosące lepsze jutro. Polaku, czytaj polską gazetę „Jedną Kartę". Do czynu!

J. Nowiński.

Proletarjusze polscy łączcie się w Narodowym Socjaliźmie!

Rzucił na sędziego ławą.

Kiedy Sąd Okręgowy w Król.-Hucie zgłosił wyrok skazujący Rudolfa Kapiasa —oskarżony, niezadowolony z wymiaru kary, rzucił się iak szaleniec i wśród ordynarnych wyzwisk, rzucił ławą oskarżonych no sędziego. Na szczęście nie trafił. Z trudem udało się obezwładnić furjała i odstawić go do więzienia.

Od Wydawnictwa. Opóźnienie w doręczeniu naszym Sz. Prenumeratorom dwóch ostatnich numerów „Jednej Karty" spowodowane było konfiskatą, której uległy wiadomości ze Śląska.

Była to już piąta konfiskata na wydanych 20 numerów.

Zebranie Tow. Przyjaciół szkolnictwa zawodowego. W izbie przemysłowo-handlowej w Sosnowcu odbędzie się w dniu 16 b. m. o godz. 20 walne zebranie członków towarzystwa przyjaciół popierania szkolnictwa zawodowego w Zagłębiu.

Kobiety w Czeladzi żądają chleba. Onegdaj w Czeladzi demonstrowały kobiety, żony bezrobotnych, domagając się wydania im chleba na Zielone Święta. Policja rozpędziła zebrane. Zaznaczyć jednak należy, że bezrobotni w Czeladzi znajdują się w wyjątkowo trudnych warunkach, gdyż kuchnie, wydające bezpłatne obiady nie mają już środków. Podobno od 6 już miesięcy Magistrat czeladzki nie wpłaca 500 zł. miesięcznie, do czego się zobowiązał.

Koszty utrzymania w Zagłębiu Dąbr. Ze sporządzonych przez komisję statystyczną przy Insp. Pracy w Sosnowcu danych wynika, że koszty utrzymania w maju b. r. zmniejszyły się w porównaniu do kwietnia o 3 proc.

Dla żydów. Przy ul. Nowopogońskiej nr. 16 w Sosnowcu w domu należącym do L. Sz. przygotowuje się nowy lokal frontowy. Obywatele nasi, czując jakąś słabość do żydów, bratają się z nimi w każdy możliwy sposób. Stało się tak i w danym wypadau. Ładny lokal we względnie dobrym punkcie dostał się znów w ręce żydowskie. A szkoda! Nie brakłoby przecież polskich reflektantów, gdyby sprawy tej nie traktowano wyłącznie po kupiecku. (L)

Kombinacja, która się nie udała. Od pewnego czasu skonstatowano, że ktoś systematycznie podrabia kwity na podatek miejski od przesyłek kolejowych przychodzących dc Będzina.

Po przeprowadzeniu ś l e d z t w a 1 bm. aresztowano czterech osobników, którzy fałszowali owe kwity.

Są to: Stefan Konopka (Będzin, Zagórska 34), Antoni Gałązka (Będzin, Małobądzka 107), Marjan Grot (Sosnowiec, Staropogońska 31a) i Wacław Mucha (Sosnowiec, Robotnicza 11).

Aresztowanych, którzy, jak się okazało, robili na tem doskonały interes, przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Śmierć przy pracy. Dnia 2 bm. na dole kopalni „Koszelów" w Będzinie miał miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ 28-letni maszynista Jan Korek, zam. w Będzinie, przy ul. Siemońskiej 50.

Korek, prowadząc elektrowóz, wychylił nieostrożnie głowę i uderzywszy o słup, poniósł śmierć na miejscu. (b)

Rozkład jazdy

ważny od 15 maja r. b.

ODCHODZĄ Z SOSNOWCA

DO WARSZAWY GŁ.: 0.25 p., 0.55. 8.09 p., 12.41, 18.38 p., 22.31.
DO WARSZAWY WSCH.: 17.52.
DO CZĘSTOCHOWY: 5.15. 8.36, 14.53, 17.04, 20.22.
DO ZAWIERCIA: 6.25.
DO KIELC: (via Strzemieszyce) 6.50.
DO DĘBLINA: (via Strzem.) 13.52.
DO SĘDZISZOWA: 9.20, 22.06.
DO OLKUSZA: (via Strz.) 4.08 rob.
DO KAZIMIERZA: 17.25, 20.05.
DO ZĄBKOWIC: 7.29, 10.59, 12.01, 15.27, 16.28, 19.09, 21.18, 21.56.
DO SZCZAKOWY: (Strzemiesz. Pn.) 10.00, 13.19, 15.33, 19.35.
DO STRZEMIESZYC: 23.46, via Kazimierz 5.40.
DO DĄBRÓWKI MAŁEJ ŚL.: 8.50, 10.12, 12.01, 14.15, 16.43, 19.30 (kursują tylko w dni robocze).
DO KATOWIC: 0.52, 1.35, 2.44 p., 4.42, 5.00, 6.02, 6.40, 6.56, 7.25, 7.53, 8.43, 9.12, 9.53, 10.54, 11.42, 12.10 p., 13.34, 14.37, 15.34, 16.35, 17.13, 17.38, 18.45, 19.16, 19.58, 20.38, 21.11, 21.47 p., 22.56, 23.38, 23.53.
DO MACZEK: (via Kazimierz) 9.18, 14.55.

PRZYCHODZĄ DO SOSNOWCA

Z WARSZAWY GŁ.: 2.43 p. 4.37, 7.46, 12.09 p., 16.32, 21.46 p.
Z WARSZAWY WSCH.: 11.49.
Z CZĘSTOCHOWY: 0.46, 9.48, 13.27 18.40, 22.52.
Z ZAWIERCIA: 8.39.
Z KIELC: (via Strzemieszyce) 21.07.
Z DĘBLINA: (via Strzemiesz.) 1.27
Z SĘDZISZOWA: 9.09, 17.35.
Z OLKUSZA: (via Strzemiesz.) 7.19 (kursują tylko w dni robocze).
Z KAZIMIERZA: 18.55, 23.09.
Z ZĄBKOWIC: 5.57, 6.25, 10.49 14.30, 17.08, 19.53, 20.33, 23.23.
ZE SZCZAKOWY: (Strzemiesz. Pn.) 15.29, 19.11, 23.48.
ZE STRZEMIESZYC: 4.58, 6.35 via Kazimierz 7.14.
Z DĄBRÓWKI MAŁEJ ŚL.: 8.24 9.46, 11.12, 14.00, 15.12, 18.07 (kursują tylko w dni robocze).
Z KATOWIC: 0.24 p., 0.44, 4.06 5.09, 6.21, 6.46, 7.26, 8.08 p., 8.34, 9.15, 9.58, 10.57, 11.56, 12.36 13.16, 13.49, 14.48, 15.25, 15.51 16.25, 16.55, 17.48, 18.37 p., 19.05 19.31, 20.17, 21.15, 21.51, 22.01, 22.29, 23.43.
Z MACZEK: (via Kazimierz) 11.50, 17.00.

D r a ń zawsze zwalcza porządnego człowieka. D r a ń fałszywy, udający przyjaciela, pocichu robi przeróżne trudności. D r a ń łączy się z drugim draniem pomimo różnicy „przekonań". Cała koalicja drani! Jesteśmy dumni, że złączyliśmy wszystkich d r a n i przeciwko sobie! Na koalicję d r a n i — tworzymy koalicję porządnych ludzi. My wszystko przetrzymamy! Przetrzymamy nawet ataki ciemnych naszych braci, w łotrowski sposób przeciw nam przez d r a n i buntowanych... Mgły opadają, jaśnieje... Dranie! do budy!

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU
KATOWICE — WARSZAWA.

22

Streszczenie początku powieści. Müller, bankier katowicki, został zamordowany w pociągu między Pruszkowem a Warszawą. 1.200.000 zł, które miał przy sobie — zniknęły w tajemniczy sposób. Ciało Müllera zbrodniarze wyrzucili na tor. Śledztwo w tej sprawie ujął w swe ręce słynny detektyw Jan Kulik. Do pomocy przydzielono mu Janczyka. Okazało się, że zbrodni dokonał groźny bandyta Marm, który przyznał się do tego w liście przesłanym do detyktywa.

Ta emniczą rolę odegrał w zbrodni kolejarz Orski, którego detektyw w przebraniu apasza śledzi wspólnie z insp. Rańskim w knajpie Kraski.

W knajpie Kraska działy się rzeczy niesamowite. Bandyci, znajdujący się na pierwszem piętrze, orwali Kulika. Insp. Rański decyduje się wyjaśnićptę sprawę i w tym celu wchodzi do wnętrza jako gość.

Orski z dwoma towarzyszami napadł na Rańskiego. Wszyscy trzej ulegli mu jednak. Przy pomocy dwóch wywiadowców udało się Zawilskiemu odprowadzić zatrzymanych do komisarjatu. Komisarz Kulik zwolnił jednak Orskiego ku wielkiemu niezadowoleniu Rańskiego.

Posłaniec doręczył Rańskiemu i Zawilskiemu list, z którego dowiedzieli się oni o miejscu pobytu Kulika. Kulik opowiada m niezmiernie ciekawą historję swych ostatnich przeżyć.

Wrzucony do głębokiej studni Kulik trafem uszedł śmierci. Okropności, jakie przeżył były niezwykłe. Trupy, woda, wycia i moc niespodzianek zakończyły się dobrnięciem podziemnym korytarzem do liny, po której Kulik wyszedł z lochów.

Przed sobą w świetle mojej lampki widziałem drobniutkie fale. Woda była czysta, jasna i nie zobaczyłem w niej ani jednego z tych stworzeń, których się tak boję, jak ci to już opowiadałem.

Teraz sklepienie podnosiło się tak szybko, że doszedłem do przekonania, że dno wody musiało podnieść się także. Tratwa wkrótce potrąciła o nie, a kolana moje tak samo. Zerwałem się zaraz na nogi i z dreszczem szczęścia spostrzegłem, że fale wody odbijają o maleńką plażę piasku.

Wówczas odczułem jedną z głębszych radości, jakich doznałem w ciągu życia i nie mogłem powstrzymać się, by nie wykrzyknąć: „hip! hip! hip! hurra!"

Jakież to szczęście dotknąć stopą ziemi po takiej podróży! dobrej, solidnej, suchej ziemi!

Nigdy w życiu nie rozumiałem tego dokładnie, jak w tej właśnie chwili.

Lampka moja paliła się ciągle; nagle jednak odczułem nowe przerażenie. A gdyby tak zgasła? Zdawało mi się, że mogę liczyć jeszcze na parę godzin światła, ale czy można być tego pewnym?

Przede mną ciągnęła się galerja w prostym kierunku. Zbliżyłem się do ściany. Była wyłożona płytami wapienia, ciosanemi z łomu.

Mogę posuwać się naprzód po omacku, pomyślałem sobie, trzymając się ściany. W ten sposób zaoszczędzę sobie światła.

Grunt podnosił się zlekka ku górze. Postanowiłem zapalać lampkę mniej więcej co piećdziesiąt kroków. Puściłem się w drogę, z ręką wspartą na ścianie, w przekonaniu, że dojdę przecież dokądkolwiek.

Ale wówczas, Zawilski, doznałem uczucia, które dopiero po raz pierwszy w życiu pozwoliło mi poznać, co to jest strach!

W tym miejscu opowiadania Kulik przesunął chusteczką po czole, na którem perliły się drobniutkie kropelki potu.

Jakie to głupie — rzekł. Nawet teraz chociaż wiem, że mi już nic nie grozi i choć to już wszystko daleko za mną, to jednak odczuwam ten sam dreszcz, jakiego doznałem w owej chwili Czy znasz dzieła Maupassanta?

Zdziwiony, pomyślałem, że może te przejścia zachwiały nieco umysłem mego przyjaciela, tak bardzo wyczerpanym.

— Naturalnie odparłem, znam je nieco.

— Czyś czytał nowelę pod tytulem „Strach"?

Przyznałem się, że nie czytałem jej wcale.

— Trzeba to przeczytać. Maupassant jest jednym z tych mistrzów, którzy najlepiej odtwarzają widmo strachu. Czytając go, zrozumierz ten dreszcz, jaki wywołuje „Bęben na piaskach" i Historja psa zabitego przez widmo". Znasz mnie dobrze, Zawilski nie jestem dzieckiem, co?

— No, ja myślę, odparłem.

— A jednak drżałem, czytając te rzeczy. Ale to była tylko lektura. Tej nocy przeżyłem strach rzeczywisty i przyznam ci się, że to miało o wiele większy skutek...

Posunąłam się zatem może dziesięć kroków w zupełnej ciemności, gdy nagle zatrzymałem się, przykuty do miejsca.

Stemtąd... skąd? z piekła może, dobiegło mnie ponure wycie. Podobne było do wycia psa, wstrząsanego przeczuciem śmierci, ale przedłużało się tak dziwnie, tak dziwnie...

Uczułem, że włosy jeżą się na mojej głowie i natychmiast zapaliłem lampkę.

Przede mną ciągnęła się galerja ciemna i pusta. Krzyk ustał i zapanowało milczenie jeszcze straszniejsze może.

Swiatło uspokoiło mnie. Rozpędziło duchy, ukoiło strachy, poczułem się znów sobą.

Wycie to jest dziwne i przyprawiające o szaleństwo, rozumowałem, ale napewno ma przyczyny naturalne. Jestem zmęczony, zdenerwowany, a w tej galerji każdy hałas powiększa się przez echo. Każdy zaś hałas wynika z jakiejś rzeczy namacalnej. Odwagi więc i naprzód!

Odważnie zgasiłem lampkę i zacząłem iść znowu. Zrobiłem może dwadzieścia, trzymając się ściany, a potem nogi odmówiły mi stanowczo posłuszeństwa.

Dobiegło mnie znów wycie, ale jeszcze bardziej ponure, jeszcze bardziej przerażające. Przeniknęło moje nerwy, wstrząsnęło szpikiem kości i napełniło mnie niewymowną trwogą.

Zapaliłem światło i długo oddychałem z trudem.

Doznawałem uczucia dziwnego ucisku na piersiach i na mózgu. I ja, który zawsze wyśmiewałem się ze wszystkich próżnych lęków, leżących na dnie zabobonów, ja, poznałem, co to jest strach.

Krzyk ustał. Przez chwilę walczyłem ze sobą, w końcu przezwyciężyłem się. Dlaczego drżę ze strachu? Gdybym w biały dzień usłyszał to wycie, nie przeraziłbym się wcale. Ciemności były temu winne i poznałem raz jeszcze dezorganizujące działanie mroku.

To fakt pozytywny. Mało jeszcze zbadany, ale w przyszłości ktoś się tem zajmie. Nawiasem rzekłszy, powinni to zrobić ci, co się zajmują kryminalistyką. Ale ja, który chlubie się trzeźwym umysłem, postanowiłem walczyć z podobną depresją. Uświadomiłem sobie, że wycie to mogło mieć dwie przyczyny: albo to krzyczy jakiś człowiek, a echo galerji powiększa ten głos, a wówczas obowiązek mój jest prosty — muszę mu iść na pomoc, lub ten głos wydaje powietrze, czy woda, dostając się do ciasnego ujścia — może wylotu na zewnątrz, a wówczas to może jedyna droga ocalenia. W tym czy w tamtym wypadku należy iść w kierunku głosu.

I poszedłem.

Pięć jeszcze czy sześć razy dobiegło mnie to wycie, coraz bliższe, jak mi się zdawało. Wierny jednakże postanowieniu, zapalałem lampkę tylko co piećdziesiąt kroków i usiłowałem za pomocą rozumowania zwalczyć ten strach, który stawał się wprost fizycznem odczuciem.

Przeszedłem w ten sposób może pięćset metrów, gdy ręka moja sunąc wzdłuż ściany wapiennej, poczuła przed sobą próżnię. Lampkę zapaliłem poprzednio w odległości czterdziestu może kroków, chwila ta zaskoczyła mnie w momencie, gdy otaczały mnie w momencie, gdy otaczały mnie zupełne ciemności. Zaświeciłem pośpiesznie lampkę i wydalem okrzyk tym razem jednak już bez odcienia leku — zapewniam cię.

Znajdowałem się u wejścia krypty.

Pięć galeryj rozbiegało się z punktu, w którym znajdowałem się obecnie, jak promienie gwiazdy. Ale nie to uderzyło mie najwięcej...

Na wysokości człowieka ściany krypty były wydrążone, tworząc szeregi długich nisz... A więc co było w tych niszach?

— Powiedz mi, proszę, rzekłem.

— Kości i czaszki ludzkie — wyrzucił z siebie Kulik. Czy rozumiesz dlaczego wcale się nie bałem? Dlatego, że z chwilą, gdy ujrzałem te szkielety, zrozumiałem w jakiej krypcie się znajduję.

Przyglądałem się im ciekawie.

Kości te wydały mi się bardzo stare. W tem wycie przywołało mnie do rzeczywistości.

Jakąż galerją miałem iść? Cztery miałem do wyboru.

Wahałem się, gdy nagle przyszła mi do głowy myśl zupełnie prosta W pośrodku krypty, tam gdzie stałem, ponieważ echo zacierało zupełnie kierunek.

Zbliżyłem się więc do jednej z bocznych galerji, oczekując na powtórzenie się głosu.

Nie musiałem czekać długo i przekonałem się, że nie płynie on z tej galerji, przy której stałem. Postąpiłem tak z innemi korytarzami i skonstatowałom, że głos płynie z czwartego.

C. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.